

# EXPRESS

## WYSTROJOWANY

ROK I

Łódź, czwartek 18 kwietnia 1946 roku

Nr 92

### Polska ma głos

## Reduta hitleryzmu w Europie musi być zlikwidowana. — Ambasador Rzplitej uzasadnia wnioski w sprawie Hiszpanii w Radzie Bezpieczeństwa

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zabrał głos — w imieniu Rzplitej Polskiej — ambasador prof. Oskar Lange, referując wniosek w sprawie Hiszpanii gen. Franco.

Ambasador Lange powiedział m.in.:

„Hiszpania to jedyny przeżytek państw osi, to JEDYNE OGNISKO HITLERYZMU W EUROPIE“.

„Franco i jego poplecznicy otrzymali w okresie wojny domowej ogromne ilości dział i czołgów od Niemców i PRZY POMOCY ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH OPANOWALI KRAJ“.

Dalej prof. Lange powiedział:

„Już w San Francisco i Poczdamie powzięto uchwały o niedopuszczeniu Hiszpanii do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zgromadzenie ogólne ONZ potępiło reżim frankistowski i postanowiło iż Hiszpania gen. Franco nie ma kwalifikacji na członka ONZ.“

Dowodzą to, iż SYTUACJA W HISZPANII NIE JEST SPRAWĄ WEWNĘTRZNĄ, lecz dotyczy wszystkich członków ONZ.

Następnie prof. Lange odczytał ustępy z listów Franco do Hitlera i Mussoliniego, które w sposób oczywisty i nieulegający wątpliwości ustalają jego stosunek do osi.

Prof. Lange przypomina dalej o tym, iż Franco kazał robotnikom hiszpańskim produkować SPRZĘT BOJOWY DLA NIEMCÓW i wysyłał Niemcom potrzebne im surowce.

Postępowanie to miało podkład nie tylko handlowy, lecz przede wszystkim — polityczny.

Franco udzielał państwom osi baz lotniczych i morskich, wskutek czego wielu żołnierzy wojsk sprzymierzonych utraciło życie.

Franco prowadził akcję, skierowaną przeciwko Stanom Zjednoczonym. Gromadząc wojska w Północnej Afryce wiązał znaczne ilości sił sojuszników.

„Oto bilans — powiada prof. Lange —

czynów gen. Franco. Samo zestawienie faktów uzasadnia konieczność podjęcia akcji przeciwko reżimowi frankistowskiemu“.

\*\*\*

Przemówienie amb. Polski zostało wyslu-

chane z niezwykłą uwagą. Z ogromnym zainteresowaniem oczekuje się powszechnie dyskusji w tej sprawie. Zwłaszcza interesuje opinię świata stanowisko przedstawiciela W. Brytanii.

### W OBOZACH BYŁO PIĘKNIE...



twierdzą bandyci hitlerowscy w Norymberdze.

## Jak rządzi w koloniach brytyjczy obrońcy wolności i „demokracji“. — Murzyn i hindus nie są dla nich ludźmi. — System „Herrenvolku“ szeroko stosowany

Nawiązując do głoszonych przez ONZ zasad postępowania praw człowieka niezależnie od rasy, płci, języka i religii, „Nowoje Wremia“ kreśli obraz sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie ludność tubylcza w koloniach brytyjskich i innych krajach kolonialnych i półkolonialnych.

„Ogólnie wiadomo — pisze autor artykułu — iż w szeregu kolonii Kenii, Tanganice, ptn. Rodezji, dotychczas stosuje się otwarcie pracę przymusową.

Np. w Kenii tubylczemu robotnikowi nakłada się obrożę, by nie uciekł z plantacji. Szczególnie ciężka jest sytuacja ludności tubylczej w Unii Północnoafrykańskiej.

Murzyni należący głównie do plemienia Bantu, stanowią 6,5 milj. spośród 9,5 milj. ludności tego dominium angielskiego. Spośród nich prawie połowa zagęszczona została do tzw. rezerwatów, zajmujących zaledwie 13 proc. całej ziemi uprawnej kraju.

Ziemia należąca może do murzynów tylko w rezerwach, co w praktyce oznacza, iż 66 proc. ludności w kraju pozbawiona jest prawa posiadania 87 proc. ziemi. W tych warunkach ludność rezerwatów nie jest w stanie utrzymać się przy życiu. Panuje tam głód, nędza i epidemia. Śmiertelność wśród ludności miejscowej do 18 roku życia sięga 60 proc.

Dyskryminacja rasowa gnębi nie tylko ludy czarnej rasy. Niewątpliwie większość ludzkości żyje w warunkach bezprawia i ucisku. Wystarczy wspomnieć o losach Indii.

Bogactwa Indii płyną za ocean, a lud głoduje. Robotnicy hinduscy otrzymują znacznie niższe wynagrodzenie niż robotnicy angielscy o takich samych kwalifikacjach. Hinduski robotnik włóknianiarz opłacany jest 4 razy mniej niż Anglik. Szczególnie ciężka jest sytuacja robotników przemysłu górniczego. Górnik hinduski otrzymuje 10 razy

### We śnie i na... Jawie

To się nie dzieje wcale we śnie, a wprost przeciwnie, bo — na Jawie. Tam wojna wciąż się toczy jeszcze, tam ciągle jeszcze trwa bezprawie.

Tam się przydają automaty z anglosaskiego demobilu, żeby potężne sprawać bity tym, którzy do wolności kwilą.

Niech się tak o tę wolność nie drą, powinni być zadowoleni, że wolno służyć im Holendrom, na ich jawajskiej własnej ziemi.

— Na wolność dla nich jest zawczasie, dla nich mordęga, trud, bezprawie... Wolność jest dopuszczalna we... śnie, lecz zabroniona jest na... JAWIE.

Dr Wist

### Dziś pogrzeb Ligi Narodów

GENEWA, 17.4. Na posiedzeniu Ligi Narodów, odbytym pod przewodnictwem Karola Hambro, omawiano szczegóły procedury historycznego likwidacyjnego posiedzenia Ligi Narodów, które ma się odbyć we czwartek dn. 18 kwietnia. Po złożeniu oświadczeń przez sprawozdawców zostanie zgłoszona rezolucja o likwidacji Ligi. Na ogół spodziewają się, że wobec zbliżających się już świąt wielkanocnych delegacji spieszyć się będą do domów i ostatnie obrady Ligi nie będą się przeciągały. Prawdopodobnie Karol Hambro, jako reprezentant Norwegii oraz Emil Chareriat, w imieniu Francji, wejdą w skład urzędu likwidacyjnego, który ma się składać z 7 członków.

Zainteresowanie polityczne obradami jest minimalne i odnosi się wrażenie, że nieboszczyk został już przeniesiony na cmentarz, a żałobnicy niecierpliwie czekają na koniec pogrzebu.

### Bevin uspakaja natciarzy

LONDYN, 17.4. W odpowiedzi na Interpelację w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Ernest Bevin oświadczył, że podpisana ostatnio umowa naftowa pomiędzy Związkiem Radzieckim a Iranem w niczym nie narusza interesów brytyjskich towarzystw naftowych w Persji. Tereny eksploatowane przez towarzystwa brytyjskie znajdują się głównie w południowej Persji.

### Węgierski premier z wizytą u Murz. Stalina

MOSKWA, 17.4. Agencja TASS donosi, że przewodniczący rady ministrów ZSRR Stalin wydał przyjęcie na Kremlu na cześć premiera węgierskiego Ferencza Nagya. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele rządu ZSRR oraz członkowie delegacji węgierskiej w Moskwie.

### Nacjonalizacji przemysłu nie chcą konserwatyści w Anglii

LONDYN, 17.4. Minister Zaopatrzenia John Wilmet oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski postanowił upaństwowić w znacznej mierze przemysł żelazny i stalowy. Zostanie utworzony specjalny urząd kontroli, który zajmie się wszelkimi zagadnieniami, związanymi z nacjonalizacją tego przemysłu w Anglii oraz planami przejęcia przedsiębiorstw produkcji stali przez państwo.

Konserwatyści występują przeciwko temu postanowieniu rządu.

### Pszenica radziecka jest w drodze do Francji

PARYŻ, 17.4. 50 tys. ton pszenicy opuściło porty radzieckie na morzu Czarnym w drodze do Francji. Dalsze 40 tysięcy ton oczekuje w portach na załadowanie.

# Jak wynaleziono radio

**Dokonałi tego uczeni, na podstawie dokładnych badań naukowych, nie od razu i równocześnie, lecz stopniowo doskonaląc i uzupełniając swoje dociekania — Nowe osiągnięcia radiotechniki**

Napewno nieraz, s'edząc przy radioodbiorniku, niejednen z czytelników „Expressu” zastanawiał się, od czego pochodzi wyraz radio i jaka jest historia tego wynalazku.

Słowo radio, przyjęło się we wszystkich językach, pochodzi od łacińskiego wyrazu „radius” — promień. Słowo radio jest stosowane do wszelkich zagadnień, związanych z falami elektromagnetycznymi, oraz ich zastosowaniem.

Historia radia, posiadającego dziś tak wielkie znaczenie i znajdującego coraz to większe zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach życia, jest bardzo świeża — liczy ona bowiem zaledwie 82 lata.

Wszystkie prawie genialne wynalazki były dokonywane zazwyczaj albo przypadkowo, albo na podstawie praktycznych doświadczeń. Odkrycie fal radiowych miało jednak charakter ściśle teoretyczny, dokonane zostało drogą rozumowania i ścisłego wyliczenia.

James Clark Maxwell w roku 1864 udowodnił niezbicie przy pomocy zawitych rachunków matematycznych, że istnieją fale radiowe, co więcej obliczył szybkość ich rozchodzenia się, oraz stwierdził że posiadają one rozmaitą długość. Maxwell nie posiadał jednak żadnych środków, ani do wytwarzania tych fal, ani też nie mógł w sposób praktyczny udowodnić ich istnienia. Dopiero w 24 lata później t. j. w 1888 roku przewidywania Maxwella potwierdziły doświadczenia Henryka Herta. Stwierdzenia istnienia fal elektromagnetycznych dokonał Hertz przy pomocy dwóch przyrządów — oscylatora, który wytwarzał elektryczne fale radiowe i rezonatora, który był właściwie pierwszym, oczywiście bardzo pierwotnym, odbiornikiem. Przy pomocy tych przyrządów Henryk Hertz potrafił nadawać fale elektromagnetyczne na odległość kilkunastu metrów. Skromne te wyniki stały się praktycznym początkiem radia i wzbudziły w całym świecie kolosalne zainteresowanie.

W licznych laboratoriach fizycznych we wszystkich państwach rozpoczęły się doświadczenia, które przyniosły stały postęp w nowo-tworzącej się dziedzinie wiedzy.

Poważniejszego odkrycia dokonał w 1890 roku uczoney francuski Branly. Wynalazł on tak zwany koherer — ulepszone urządzenie odbiorcze.

Na nowoczesną drogę wkroczyło radio dopiero po odkryciach Guilelmo Marconiego, który zastosował szereg wynalazków innych uczonych. Połączył on oscylator Herta z anteną, wynalezioną przez genialnego rosyjskiego uczonego Popowa. Połączenie to stworzyło pierwszy nadajnik, oraz ulepszone koherer Branly'ego zastosował jako odbiornik.

Równe 50 lat temu w kwietniu 1896 roku została przesłana przez Marconiego pierwsza depesza iskrowa na większą odległość. Depesza ta o historycznym znaczeniu została nadana poprzez kanał Bristolki z miejscowości Lavernock Point na wyspę Flothol.

W roku 1902 Marconi wspólnie z Ambrosyjem Flemingem posługując się znakami alfabetu Morse'go uzyskał pierwsze połącze-

nie radiowe między Europą a kontynentem amerykańskim.

Z tą chwilą rozwój radiokomunikacji nabiera coraz większego rozmachu. W 1904 roku wspomniany wyżej uczoney, Ambroszy Fleming, wynalazł lampę katodową. Lampa katodowa jest jedną z najważniejszych części składowych wszelkich urządzeń radiotechnicznych. Spełnia ona funkcje nadawczą, odbiorczą i wzmacniającą. Wynalezienie lampy katodowej stworzyło nową epokę w historii radiokomunikacji. Lampie katodowej zawdzięcza radiotechnika swoje niesamowite i szybkie postępy. Po wynalezieniu tej lampy rozwój radiokomunikacji był już zapewniony.

Kulminacyjnym punktem tego rozwoju było przeprowadzenie w 1915 r. rozmowy między Stanami Zjednoczonymi A. P. i bazą morską na wyspach Hawajskich, a więc na odległość przeszło 5 tys. km.

W okresie międzywojennym poczyniono szereg udoskonalień, a przede wszystkim wynaleziono nadawcze i odbiorcze aparaty telewizyjne, t. zn. aparaty przesyłające na odległość nie tylko dźwięk, lecz również obraz. Podczas ostatniej wojny wynaleziono aparat, przy pomocy którego widzi się na odległość w nocy i przez mgłę, jest to t. zw. radar. Skonstruowano dla celów wojskowych ręczne stacje radiowe odbiorczo-nadawcze, aparaty, których waga nie przekracza 2-eh kg i przy pomocy których porozumiewać się można na odległość kilkunastu kilometrów.

Całą kulę ziemską pokrywa coraz gęstsza sieć anten i dzisiejszej cywilizacji nie można sobie wyobrazić bez radiofonii, która w ciągu 50-ciu lat swojego praktycznego istnienia poczyniła tak olbrzymie postępy.

Od depesz iskrowych Marconiego poprzez nowoczesne radioaparaty, telewizję do radaru. Rozwój wynalazków związanych z radiem prawdopodobnie czynić będzie dalsze postępy i kto wie, czy za lat kilkadziesiąt każdy człowiek nie będzie nosił w kieszeni małego aparatu, który będzie mu służył do porozumiewania się i widzenia na odległość.

W każdym razie, nasze wyniki napewno będą wyśmienite się z naszych obecnie najnowocześniejszych urządzeń i aparatów radiowych.

J. Z.

## TRUP SIEDZI W ROZBITYM CZOŁGU ... 2.000 poległych żołnierzy na piaskach Sahary — Dlaczego ich nie pochowano

W początkach marca, a więc nie dawno, minęły trzy lata od chwili, gdy zbliżał się kulminacyjny moment walki o Tunis. Armia gen. Montgomery'ego parła od wschodu, Amerykanie nacierali z zachodu, a oddziały wojsk gen. de Gaulla pod wodzą gen. Leclerca dokonały gigantycznego marszu przez piaski Sahary zbliżyły się do jeziora Tshad w kierunku Tunisu. Krag wokół niedobitków armii Rommla zacieśniał się coraz bardziej.

Oddziały francuskie po sforsowaniu Sahary nawiązały już kontakt z Niemcami. Krew się polala na bezbrzeżnych piaskach. Oddziały Leclerca odniosły sukces pod Ksar Rhillane. Montgomery nadesłał wówczas lakoniczną depeszę do Francuzów, składającą się tylko z dwu słów — ale tak wiele mówiących: „Dobra robota”.

Istotnie to była dobra robota, bo już w tydzień później Francuzi przesuńli się dalej pod Mitmatę i zaskoczyli tam znajdujące się tam oddziały pancerne Rommla. Wkrótce chłopcy Leclerca dokonali pierwszego przełamania linii obronnej Mareth.

Trzy lata przeszły od czasu, gdy zamilkły armaty na piaskach pustyni. Ale na całej przestrzeni od Mareth do Bory Leboeuf panują tu jeszcze niepodzielnie wspomnienia wojenne — tak jakby walki się dopiero wczoraj skończyły. Gdzie oko sięgnie, wszędzie ślady zażartych walk; na pół zasypane piaskiem olbrzymie czołgi ostro odcinają się swymi kościstymi zezerniałymi od ognia konturami od złocistych piasków. Armaty, karabiny maszynowe, pokryte już

czerwoną rdzą — świadczą o ciężkich walkach, które się tu toczyły.

Wśród piasku pozostały szczątki żelastwa. Brak tu jednak krzyży... Jedynie gdzie niedłgie małe pagórki i wielki karabin, a na nim żołnierski kask, świadczą, że to tu właśnie zginął jeden z tych nieznanych bojowników. Ale to tylko w wyjątkowych wypadkach spotyka się groby, około 2.000 zabitych pozostawiono nie pogrzebanych wśród piasków. Szybkie tempo akcji i ciężkie warunki klimatyczne nie pozwalały grzebać poległych.

Kości ludzkie porozrzucane są wszędzie. Dzikie zwierzęta i wiatr zajmowały się pogrzebem tych nieszczęsnych. Spotykamy rozbite czołgi — a w wieżyczkach pancernych siedzą jeszcze kierowcy... spod kasku czernią się tragiczne oczodoły. Kości bieleją wśród rozbitego żelastwa...

Dlaczego do tej pory nie pogrzebano poległych? Odpowiedź jest prosta. W tych okolicach, obejmujących obszar 400 km kwadratowych znajduje się nadal 200.000 różnego rodzaju i różnego pochodzenia min, które każdego dnia powodują nowe ofiary w ludziach i zwierzętach.

Jedynym człowiekiem, który nie boi się zapuszczać w te okolice jest kapitan Foch, oficer poruszający się jak ryba w wodzie po zdradliwych piaskach. Orientuje on się świetnie w terenie i tylko on jest przewodnikiem do pobojozisk. Tylko dzięki odwadze tego człowieka pewna część poległych została już zidentyfikowana i pogrzebana.

### Codzienna nowelka Expressu

## Zdradzona Czarnogórka

Gdy Niko, po siedmioletniej nieobecności, wrócił z dalekiego kraju za morzem, gdzie w kopalniach Alaski tracił zdrowie, aby zarobić na chleb codzienny, jak zresztą wielu Czarnogórców czyniło, Jovenka postanowiła wybrać się w drogę i odwiedzić sąsiadów. Albowiem mąż Jovenki wybrał się przed siedmiu laty razem z Nikem do Ameryki i dotąd nie wrócił. Początkowo pisywał on listy do żony. Później listy przychodziły coraz rzadziej, były coraz krótsze, wreszcie — i to się skończyło.

Po krótkotrwałym szczęśliwym okresie małżeństwa pozostało Jovence dwoje dzieci: 11-letni chłopiec, który pomagał matce w pracy na roli i dziewięcioletnia dziewczynka. O dzieciach tych mąż powinien jednak pamiętać...

Na atlasową, niebieską, fałdzistą spódnicę włożyła teraz Jovenka własnoręcznie tkaną ze lnu koszulę, bogato obszywaną czerwonymi tasiemkami i suto haftowaną. Na koszulę włożyła obcisły gorset z czerwonego aksamitu, haftowany złotym szyschem. Płowe włosy, uczesane w koronę, przykryła czarną, jedwabną, suto frendzlą zdobioną chustką, jak przystało kobiecie zamężnej. Zamknęła drzwi na skobel, wzięła dzieci za ręce i udała się w drogę do Podgoricy.

Niko przywitał się z nią serdecznie, uniósł jednak jej spojrzeć

— Co robi Peter, mój mąż — zagadnęła go wręcz.

— Jest zdrowy i dobrze mu się wiedzie — odparł wymijająco Niko.

— A kiedy wróci? — spytała nie spuszczając z niego oczu. — Cieszko mi bez niego... A i dzieci potrzebują ojca.

Niko pochylił głowę.

— Nic mi nie mów, że ma zamiar powrócić — rzekł wreszcie powoli.

Zrozumiała prawdę.

— Niko powiedz mi szczerze: czy Peter znalazł tam sobie może inną kobietę?

Po co kłamać? Prawda i tak musi się wreszcie wydać.

— Tak — powiada — ma już inną, z którą żyje od dwóch lat...

Jovenka nie pytała już o nic więcej, znów wzięła dzieci za ręce i wróciła do domu.

Czas płynął. Letnie słońce wypalało resztki traw na halach, jesienne wichry szalały, zrywając gonty z dachów i obalając płoty, zimowe śniegi zasypały drogi i przejścia a Jovenka odgarniała łopata świeżo spadły śnieg spod drzwi chaty i przekopywała dróżki do obory i zabudowań. Później wiosenne słońce roztopiło śniegi, lato było upalne, jesień jak zwykle, wietrzna i słotna...

Jovenka napisała trzy listy i wysłała je do Ameryki. Nie było odpowiedzi. W ostatnim liście pisała, że jest chora, że pe-

wnie umrze i prosi, aby mąż przyjechał i zaopiekował się dziećmi i sierotami. Nie było odpowiedzi.

Znow śniegi spadły na czarnogórską wieś. Pewnego dnia Niko zaprzęgił małego konika do sanek, pomógł wsiąść Jovence i razem pojechali do miasta na pocztę.

W obecności Jovenki Niko wysłał depeszę następującej treści: „Wróć do kraju, Jovenka umarła, Niko”.

Po pięciu dniach listonosz przyniósł odpowiedź: „Wracam za czternaście dni. Peter”.

Na widok depeszy na usta Jovenki wystąpił dziwny uśmiech. Uśmiechnęła się po raz pierwszy od siedmiu lat, gdy jej kochany Peter zamienił czarnogórskie skały na obcy, daleki kraj za oceanem.

W czarnych oczach kobiety błyszczały dziwne ognie.

Czternaście dni Jovenka żyła jak we śnie.

Zbliżała się burzliwa wczesna wiosna. W górach huczały spadające lawiny, rozlegały się grzmoty kruszących się skał. Głucho wyły wiatry górskie, nie dając zmużyć oczu przerażonym mieszkańcom. Jovenka nie spała. Ciężko łowiła uchem wycie wicheru i zmagania się żywiołów, tak bardzo harmonizujące — burza w jej sercu.

W dalekim kraju Peter stał przed ołtarzem z jasnowłosa młodą kobietą i przysięgał jej wierność do śmierci. Depesza Niko wystarczyła, aby udowodnić władzom, że Peter jest wolny i może ponownie wstąpić w związku małżeński.

Za świeżo poślubiłą małżonką Peter wszedł na pokład okrętu a później prze-

był długą drogę w pociągu. Z Podgoricy trzeba było jechać kofim.

Na wąskiej drodze górskiej, prowadzącej do osiedli wieśniaków, koń szedł stępa, Peter siedział obok swej młodej, jasnowłosej żony i przyglądał się swojej porzuconej ojczyźnie.

Nagle grzmot odbił się o zbocza gór. Po krótkiej chwili dał się ponownie słyszeć huk grzmotu, przeciągle powtarzanego przez skały. Zza występu skalnego wybiegła Jovenka z dymiącą strzelbą w rękę. Pobiegnęła w kierunku Podgoricy, nie obejrzawszy się ani razu na dwa trupy na wąskiej drodze.

Udała się na posterunek policji, gdzie opowiedziała o swoim czynie.

Jovenka zasiadła na ławie oskarżonych. Powiedziała krótko, że musiała zapłacić za lata trosk, wierności i oczekiwania. Musiała dokonać tego, co się stało. Teraz jest zupełnie spokojna.

Uśmiechała się, słuchając wyroku, skazującego ją na kilkuletnie więzienie, uśmiechała się, gdy zamykano ją w celi.

A gdy po kilku latach Jovenka wróciła do rodzinnej wioski, rozpoczęła gospodarke na roli tak samo, jakgdyby wczoraj dopiero wróciła z pola. Pracowała od rana do nocy, raz tylko, w niedzielę, schodząc do kościoła w Podgoricy.

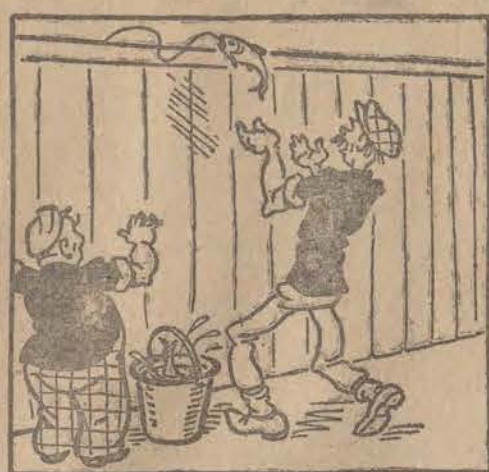
Sąsiedzi witali Jovenkę, jakgdyby pozegnali ją po raz ostatni ubiegłej niedzieli. Nic się nie zmieniło. Jovence wybaczono. Postąpiła tak, jak powinna była postąpić zdradzona czarnogórka.

Życie biegło swoim trybem, tylko Jovenka nie czekała już na niczyj powrót...

## WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



NIEMIEC: — Siup! Mamy rybkę! Tylko żeby mi znowu gdzieś nie zginęła, jak wszystkie poprzednie... —



WICEK: — Hop! Mamy znów rybkę!  
WACEK: — Świetny jest nasz uproszczony sposób łowienia!...



NIEMIEC: — Łowię już piątą, ale każda mi gdzieś z haczyka spada! Może szukać za płotem?



NIEMIEC: — Złodzieje! Oddać ryby!...  
WACEK: — To są polskie ryby!  
WICEK: — Mogły by ci zaszkodzić!...

# Kto i dlaczego prosi o rozwód

Do sądu wpłynęło przeszło 900 spraw. — Większość petentów to robotnicy. — Nie jest tak łatwo uzyskać rozwód

Jeszcze przed miesiącem w łódzkich procesach rozwodowych występowały przedstawiciele inteligencji, od paru zaś tygodni o rozwód zwracają się przeważnie robotnicy. To jest pierwszy rys charakterystyczny obecnej sytuacji na terenie rozwodowym.

— Czy dużo jest w tej chwili rozwodów?

— Dzień w dzień podania o rozwód wno si około 15 osób. Łącznie przeszło 900 małżeństw czeka na wyrok sądu. W 40 wypadkach sąd otworzył już ludziom nową drogę życia na podstawie art. 13 nowego prawa małżeńskiego — i mąż i żona oświadczyli zgodnie przed sądem, że nie wyobrażają sobie dalszego pożywania małżeńskiego, że mają siebie dosyć.

Jeśli chodzi o te sprawy, to nigdzie, tak jak w sądzie dla spraw rozwodowych, nie można spotkać się ze skutkami wojny.

### Kto prosi o rozwód?

Posłuchajmy: on był parę lat w Niemczech na robotach i wreszcie wrócił, przywoząc z sobą trochę uciulanego dorobku i tęsknotę do żony, którą zostawił w kraju. Ale już za drzwiami własnego domu, gdzie, jak sobie przez parę lat wyobrażał, zastał nie wierną, czekającą na niego żonę — dostaje ubuchem w głowę: w jego własnym domu widać go głos dziecka, które jest mu zupełnie obce.

Żona miała opiekuna, przyjaciela czy, jak kto chce — kochanka. Nie wiele żon w czasie kilkuletniej zawieruchy wojennej zachowało wierność — to jest smutna prawda. Demoralizującym wpływem wojny zostały się tylko charaktery, a słaba kobieta niezawsze miała dość sily, by się oprzeć.

W sądzie jest dalszy ciąg tej tragedii: mężowie zwracają się do sądu — jak się to prawnie nazywa — o zaprzeczenie prawości rodu dziecka. Dziecko przecież zapisało na jego nazwisko — a on nie chce mieć z tym nic wspólnego.

Dalszy cykl spraw to sprawy rozwodowe z art. 24 punkt 1. Chodzi tu o cudzołóstwo. Tych spraw jest najwięcej.

Jeśli świadkowie poprą odpowiednio argumenty skargi pokrzywdzonej strony — sąd rozwiązuje małżeństwo, wychodząc z założenia, że w okolicznościach stałej niewierności podstawą komórka życia społecznego, jaką jest rodzina, ma więcej cech rozpadu niż cech dodatnich społecznie.

### Przebieg rozprawy

Sądownicy mówią, że, naprzekór poglądom, sąd dziś o wiele trudniej udziela rozwodu, niż władze kościelne udzielały przed wojną separacji, czy też orzekały unieważnienie małżeństwa. Bo dziś zmieniło się podejście do sprawy rodziny. Dawniejsze prawo małżeńskie uważało, że małżeństwo jest umową dwojga ludzi różnych płci, dzisiejsze prawo widzi w nim instytucję społeczną i z tego punktu widzenia je rozpatruje. Jeśli są dzieci, to naprzykład rodzina o nich musi, i której mąż stać

żonę zdradza nie jest atmosferą dla normalnego, zdrowego moralnie i społecznie rozwoju przyszłego pokolenia. Państwo i jego reprezentant — sąd musi tu mieć coś do powiedzenia.

Częste są wypadki następujące: przed sądem śledzi małżeństwo, prosząc o rozwód. Pierwszą czynnością naszego sądu jest wezwanie do pojednania i zgody. Zdarzają się rewelacje. —

— Pogodzić się? Z kim? Ten człowiek jest mi zupełnie obcy. Od 16 lat z nim nie żyje.

Przez tych 16 lat oboje „zaczepili się“ na nowo: on ma nieślubną żonę i dzieci, a ona — choćby tylko dzieci. Przez 16 lat szukał szczęścia na swojej ręce — nie pałając na prawo, które ich przecież uważało tyle lat za parę.

Dalszą serię spraw rozwodowych stanowią skargi żon o rozwiązanie małżeństwa z powodu opuszczenia rodziny przez męża. Tych spraw jest 25 procent. W imieniu pozwanych występują kuratorzy mianowani przez sąd, często jednak sprawy się kom-

plikują, bo okazuje się, że mąż po prostu nie wrócił jeszcze z wojny. A to zupełnie co innego, bo w takim razie trzeba przeprowadzić postępowanie o uznanie męża za zaginionego wskutek działań wojennych, co jest sprawą daleko dłuższą, niż zwykle postępowanie rozwodowe z powodu opuszczenia rodziny przez jedną ze stron.

Ale ludzie wolą prędzej rozwiązać sobie ręce i popełniać błędy, wnosząc powyższe sprawy, gdyż w czasie przewodu sąd ma możliwość ustalić swą właściwość.

### Unieważnienie małżeństwa

Osobny typ spraw — to sprawy o unieważnienie małżeństwa. Były ostatnio dwie charakterystyczne sprawy z tego cyklu — w jednym wypadku żona zawarła związek małżeński, nie wiedząc o tym, że jej oblubieniec ma już żonę gdzieś indziej, w drugim — ofiarą bigamii padł mąż. W sprawach tych ma głos również i prokurator.

## Zdradziły go... odciski palców

W ciągu jednego dnia wykryto i aresztowano sprawców rabunku

Przy wykrywaniu morderców i złodziei ogromne znaczenie ma t.zw. daktyloskopia, czyli badanie odcisków palców. W każdym wydziale śledczym są specjaliści daktyloskopi. Jeśli rabuś jest mało wprawny i nie używa rękawiczek w czasie akcji, to ślady palców są niezbitym dowodem jego winy. Często za pomocą daktyloskopii wykrywa się bandytów w ciągu kilkunastu minut po dokonaniu zbrodni.

Ostatnio w Kwidzynie zlikwidowano w ten sposób oddawna grasującą bandę rabunkową. W jednym z zakładów spożywczych miasta Kwidzyna dokonano kradzieży przeszło pół miliona złotych. Rabusie związali stróża, rozbili kasę, opróżnili ją z gotówki i uciekli. Dopiero rano zawiadomiono Milicję Obywatelską o tym fakcie. Na miejsce udał się wywiadowca i kilku daktyloskopów. Rozpoznano najświeższe ślady palców na framudze okna. Poza tym nie było ich nigdzie więcej. Widocznie ktoś z złodziei zapomniał o środkach ostroż-

ności i zdjął na chwilę rękawiczki.

W toku dochodzenia, kierując się poszlakami, ustalono, że winnym kradzieży jest pewien mieszkaniec Kwidzyna, Jachowski Mieczysław. Ale pewnością nie było.

Udano się do mieszkania Jachowskiego, gdzie przeprowadzono rewizję i aresztowano właściciela. W wydziale śledczym Komendy Milicji odrazu na wstępie wzięto odciski palców aresztowanego. Przyrównano je do śladów na framudze. Daktyloskop ze skupieniem przyglądał się cienkim czarnym liniom. „Zgadza się. To ten sam“.

W toku śledztwa bandyta przyznał się do dokonanych kradzieży i rabunków. Stał on na czele bandy składającej się z 4 osób. Wszystkich członków aresztowano. Są to: J. Pawłowski, T. Cieruch, M. Kardynański i Pielucha Zygmunt.

Od chwili dokonania kradzieży do chwili osadzenia sprawców w areszcie upłynął zaledwie dzień.

Na ogół szybko można się rozwieść z volksdeutschem, gdyż postępowanie z art. 12 jest jasne. Tak samo szybko następuje rozwód, jeśli proszą obie strony jednocześnie. W tych sprawach jednak sąd niezależnie od udzielenia rozwodu załatwia ostatecznie sprawę dzieci, jeśli są oraz sprawy majątkowe. W sprawach z obu artykułów nowego prawa małżeńskiego w ciągu dwu miesięcy rozwód jest już sprawą dokonaną.

Sprawy rozwodowe oparte jednak o przyczynę, jak naprzykład cudzołóstwo, niemoc płciowa, hańbiący proceder jednej ze stron itp. mogą trwać od 6 do 8 miesięcy. Sąd bowiem sprawę musi zbadać dokładnie, zanim wyda swe orzeczenie.

A inne przyczyny?

— Mąż już od 6 lat nie żyje ze mną. Jeszcze na początku mej rozłąki dostał się pod wpływ złych ludzi — rozpił się, a przebywając w towarzystwie różnych kobiet chronicznie mnie zdradzał. Nie dosyć tego — w tym okresie popełnił nawet morderstwo. Dostał parę lat więzienia. Mam syna i tylko dziecko chcę uratować...

Sąd pewnie rozwiąże ręce tej nieszczęśliwej kobiecie, bo przyczyny są wystarczające.

Ludzie na sprawach rozwodowych otwierają swe serce. Nieraz płaczą na poparcie swych gorzkich słów o zwłóknionym życiu. Serce mogą otworzyć przed sądem, bo za stołem śledzi w 3-osobowym komplecie i kobieta. Ona potrafi nie tylko zrozumieć, ale i odczuć.

### Koszty rozwodu

Interesuje ludzi również strona finansowa rozwodów. Nie wszyscy jednak tak sądzą, bo zdarzają się tacy nieszczęśliwcy, którzy oświadczają, że dallyby każdą sumę, „by się wreszcie uwolnić od tego wszystkiego“. Ludzie ci do sądu po rozwód przychodzą z większym nabożeństwem i drżeniem, niż parę, czy kilkanaście lat temu szli do... ołtarza.

Oplaty są stosunkowe. Wpisowe wynosi od 500 złotych do 4 tysięcy i jest tymczasowe — sąd w czasie przewodu po stwierdzeniu dokładnych warunków finansowych ustala je ostatecznie. Najniższe kosztuje rozwód, gdy zgadzają się nań obie strony — jasne, bo praca sądu w tych wypadkach jest niewielka. Nie potrzeba badań lekarskich, ani dochodzeń, ani ekspertyz.

W wyobraźni ludzkiej sąd nasz zyskał nowe oblicze — nie tylko karze przestępców ale i daje... nieradko szczęście. Po wielu latach zmagań i cierpień, po nocach nieprzespanych, po bólu świadomości, że się jest zdradzaną. Na sprawę wchodził się jeszcze jakby z piętnem - nazwiskiem człowieka bardzo często znieawidzonego do śmierci, z sądu zaś można wyjść, jak dawniej, przed laty z nazwiskiem panieńskim. To pomaga otrząsnąć się z koszmarnych lat.

i. b.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE  
PRZYBYWA DO ŁÓDZI NAJWIĘKSZY OBJAZDOWY W POLSCE  
CYRK Nr 1

Z NOWYM REWELACYJNYM PROGRAMEM.  
Cyrk zatrzyma się w Łodzi tylko DWA DNI, poczem wyjeżdża do Warszawy.  
21 h. m. 2 przedstawienia 16.15, 19.15.  
22 h. m. 3 przedstawienia 12, 16.15, 19.15.

PROLONGATY POBYTU NIE BĘDZIE! 1952

# Greiser i Fischer przed sądem

## Zbrodniarze staną przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. - Przysługuje im prawo obrony

Aleksander Placzkowski omawia w „Kurierze Codziennym” sprawę sądu nad Greiserem i Fischerem.

Sprawdzenie do Polski niemieckich zbrodniarzy wojennych wywołało w społeczeństwie zrozumiałą emocję. Zarówno Greiser, jak i Fischer należeli do głównych przedstawicieli reżimu hitlerowskiego.

Fischer dzielił i nazwiskiem swoim firmował całą władzę w podbitej stolicy. Miał terroryzować wszystkimi sposobami, do jakich zdolne jest tylko barbarzyństwo.

Greiser — prowadził bezlitosne dzieło zagłady w wyjątkowo żywej i konstruktywnej części Polski. Jego „credo” polityczne w stosunku do Łódzkiego i poznańskiego streszczało się w jednym hasle: *Ausrotten*.

Był inni hitlerowcy w zbrodniczej maszynie okupacyjnej, „gauleiterzy” i „gubernatorzy” — ale żaden tak się nam nie u-pamiętnił jak ci dwaj. Nikogo wyższego z niemieckiej hierarchii administracyjnej — celem wymiaru sprawiedliwości — poza Buehlere — otrzymać nie możemy. Frank odpowiada przed Trybunałem Międzynarodowym.

### WYDANIE POLSCE ZBRODNIARZY

Powrót Greisera i Fischera nastąpił w wyniku paromiesięcznego okresu prac i zabiegów władz polskich. Proces ekstradycji niemieckich zbrodniarzy wojennych jest wyjątkowo trudny i skomplikowany. Trzeba było udokumentować żądania polskie w Międzynarodowej Komisji do Badania Zbrodni Wojennych w Londynie. W Komisji tej uczestniczy 17 państw. Trzeba było uzyskać zgodę na wydanie przestępców od „Rady Czterech”, tj. od alianckiego rządu okupacyjnego. Zgodę taką należało uzyskać również w Dowództwie Strefy amerykańskiej i w urzędzie Theater Provost Marshall'a (szefa więziennictwa i sądownictwa), aby wreszcie sprawdzić, czy żądani przestępcy nie będą potrzebni Trybunałowi Norymberskiemu do przesłuchań

i dopiero wówczas można było dokonać ekstradycji, aby przejść do ostatniego stadium formalności: podpisania aktu zdawczo - odbiorczego i wreszcie — transportu. Przejęci przez polskie organa sprawiedliwości i bezpieczeństwa przestępcy czekają obecnie na proces.

### KTO BĘDZIE SĄDZIŁ?

Sprawiedliwość wymierzy Najwyższy Trybunał Narodowy. Trybunał składa się z 3-ech sędziów Sądu Najwyższego i 4 posłów do K.R.N.-u. Jest to więc t.zw. „Trybunał Siedmiu”. Na czele kompletu sędziowskiego stoi, z mocy ustawy, i Prezes Sądu Najwyższego. Uczestnictwo posłów podkreśla fakt, że zbrodniarze odpowiadają będą przed sądem całego narodu.

### KTO OSKARZA?

Oskarżenie wnosić będzie Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego.

Należy przypuszczać, że ze względu na wagę procesu i rozpiętość zbrodni, dokonywanych przez blisko 6 lat, oskarżać będzie co najmniej 2 prokuratorów.

### OBRONA

Oskarżonym przysługuje prawo obrony i to nawet — obrony z wyboru. Oczywiście kandydat na obrońcę musi mieć obywatelstwo polskie. Ponieważ bardzo trudno przypuszczać, aby ktokolwiek z palestry polskiej z własnej woli, ochotniczo, podjął

się obrony, jest rzeczą niewątpliwą, że przestępcy otrzymają obrońcę z urzędu.

### PROCEDURA

Procedurę zastosuje się taką, jaką przewiduje ustawa o Najwyższym Trybunałem Narodowym. Będzie to więc ogólna polska procedura karna — z pewnymi, niewielkimi zmianami.

### KTÓRE PRAWO?

Jakie prawo na świecie obejmie ten bezmiar krzywdy, który Niemcy wyrządzili ludzkości? Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć w Norymberdze.

Według jakiego prawa sądzić będzie Artura Greisera i Ludwika Fischera Najwyższy Trybunał Narodowy? Wiemy jakimi wersjami prawa Trybunał Narodowy może dysponować.

Jedną wersją może być ogólne prawo międzynarodowe. Stosuje je właśnie Trybunał Norymberski.

Drugą wersją — jest polskie prawo karne (ogólne; ustawa z 1932 roku).

Trzecią wreszcie — jest prawo polskie, za warte w ustawie specjalnej przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim — z sierpnia 1944 roku.

Które z tych wersji prawa — potraktowane osobno, czy też łącznie — będą właściwsze, rozstrzygnie Ministerstwo Sprawiedliwości.

Aleksander Placzkowski.

## Tragiczny wypadek przy ul. Brzuski Pociąg rozszarpał chłopaka w kawałki

(H.K.) Dnia 11 bm. o godz. 17-ej przy ul. Brzuski zdarzył się znów wybuch niewypału, podczas którego zginął młody chłopak Józef Rojewski. Był on jednak raczej ofiarą tragicznego przypadku, niż sprawcą zjawiska.

Mianowicie, miał on w kieszeni niewystrzelony pocisk przeciwpancerny, który znalazł przed niedawnym czasem, schował i zapomniał o nim. We wspomnianym dniu

chłopak rozpałił ogień na trawniku przed domem w którym mieszkał, w celu spalania śmieci. Gdy nachylił się nad paleniskiem, z kieszeni wypadł mu niewypał. Na stąpił wybuch tak silny, że w domu na przeciwko wyleciało kilka szyb. Józef Rojewski został rozszarpany w kawałki. Na miejscu wypadku pozostała kałuża krwi i strzępy ubrania.

# Za zdradę Narodu Polskiego Fisowski został skazany na karę śmierci.

Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi wczoraj stanął Stanisław Lisowski liczący lat 21, syn nauczyciela gimnazjum w Kielcach.

Oskarżony w roku 1944 w okresie Powstania Warszawskiego przystąpił do NSZ-tu, tak zwanej brygady świętokrzyskiej „Bohuna”.

Po wyzwoleniu przeszedł on wraz z tą brygadą na stronę niemiecką. Banda „Bohuna” przeszła przez Śląsk i Saksonię do Czechosłowacji.

W Libicach koło Pragi utworzyli Niemcy kurs dla skoczków, przyczem uczestni-

cy kursu byli na utrzymaniu niemieckiej intendencji.

Wykładowcami byli Polacy z brygady „Bohuna”.

W połowie czerwca 1945 roku 15-tu ludzi, a między nimi Lisowski zostali zrzucony z niemieckiego samolotu w powiecie Sandomierskim, celem prowadzenia akcji dywersyjnej i kontaktu z leśnymi oddziałami NSZ.

Ludzie ci otrzymali radiostację nadawczą i go tysięcy rubli.

Lisowski i jego grupa po pewnym czasie przystąpił do oddziału NSZ „Jaremy”, który urządzał cały szereg napadów na

urzędy państwowe, posterunki MO i UB, członków partii politycznych i spółdzielni.

Banda „Jaremy” została rozbita przez UB, a Jarema zastrzelony. Wtedy Lisowski ukrywał się kolejno w Gdańsku, Gdyni, wreszcie w Kielcach, gdzie został ujęty.

Wojskowy Sąd Okręgowy skazał Lisowskiego na karę śmierci. W motywach Sąd podkreślił, że Lisowski zdradził naród polski i przeszedł na stronę niemiecką, na stronę najgorszego wroga polskości, by walczyć z ustrojem demokratycznym nowej Polski. (E. K.).

# Banda zbójców - morderców stanęła dziś przed Wojskowym Sądem Okręgowym

Dzisiaj na sali Sądu Specjalnego rozpoczyna się pokazowy proces jawny Wojskowego Sądu Okręgowego przeciwko czterem oskarżonym, którzy w Skarżysku dokonali szeregu napadów rabunkowych i potwornego zabójstwa.

Oto nazwiska oskarżonych: Czesław Półtorak, Stefan Tomaszewski — funkcjonariusz MO w Skarżysku, Marian Kempa — również funkcjonariusz MO w Skarżysku, oraz kobieta Kazimiera Gzymek właścicielka sklepu w Skarżysku.

Pierwszy oskarżony wraz z bandą, skła-

dającą się z 10-ciu osób na szosie Skarżysko — Szydłowiec dokonał kilku napadów rabunkowych na przejeżdżających szosą w samochodach.

W grudniu ubiegłego roku wraz z Kępą zrabował niejkiej Rozalii Kopel 52 tysiące złotych. Po pewnym czasie usiłował ją zamordować.

Wszyscy trzej oskarżeni napadli na rodzinę żydowską w Skarżysku i po dokonaniu rabunku zamordowali całą rodzinę, składającą się z 5-ciu osób.

Tomaszewski po zabicu jednej z kobiet, na której nie udało mu się dokonać gwałtu, zgnął się nad jej trupem.

Kazimiera Gzymek była inspiratorką napadów. Po wymordowaniu tej rodziny bandyci zeszli się u Gzymkowej, która wysłuchawszy opowiadania, poczęstowała ich wódką.

Jednym z najpotworniejszych momentów tych przestępstw jest fakt, że brali w nich udział funkcjonariusze MO, powołani przez Państwo do zapewnienia społeczeństwu ładu i porządku.

## Święto polskiego saperera

Wszyscy pamiętamy komunikaty niesławnej pamięci „Oberkomando”, w których hitlerowski sztab wysławiał sukcesy wojny błyskawicznej. Taktyka „Blitzkriegu” zaczęła zawodzić z chwilą zetknięcia się hitlerowców z rozbudowaną fortyfikacją, zmasowaną bronią pancerną i potężną radziecką artylerią oraz lotnictwem i dywersją.

Druga faza wojny światowej obarczyła wojska saperские ciężkimi obowiązkami. Budowa głębokich i rozgałęzionych fortyfikacji, umocnień ziemnych, dróg, mostów, forsowanie rzek i błot, minowanie pól obronnych, są to zasadnicze zadania saperera.

Saper polski w tej wojnie wykazał swoją wartość i chlubnie wpisał się na kartę dzieł odrodzonego Wojska Polskiego, budując mosty nad Dnieprem, Bugiem, Wisłą, Odrą i Nysą.

W bitwie nad Odrą i Nysą saperzy wykonali jedno z najważniejszych zadań, rozstrzygających o wyniku ostatniej ofensywy.

Naczelnym wódcą W. P. ustalili dzień 16 kwietnia, jako dzień sforsowania Odry i Nysy, dorocznym świętem wojsk saperских.

Po zakończeniu wojny saperzy dokonują gigantycznej pracy — rozminowują 63 tys. km na przyczółkach walki w Sandomierskim i Puławskim. Trzy i pół miliona zdemontowanych min, 40 tysięcy bomb lotniczych, 2 miliony artyleryjskich niewypałów, 6 i pół tysiąca rozminowanych lokalni — oto plon ofiarnej pracy saperów.

W czasie jej dokonywania zginęło bohaterką śmiercią ponad 100 oficerów, podoficerów i saperów i ponad 100 odniosło rany.

Poza tym saper broni mienia państwowego i współobywateli przed klęskami żywiołowymi. Walka z powodzią, obrona mostów w czasie ruszania lodów, w ciężkich warunkach atmosferycznych, na deszczu, śnieżyicy i wietrze, to niewdzięczne zadanie saperera podczas pokoju w przełomowym okresie zimowo - wiosennym.

Mówiąc o saperze i jego święcie podkreślić należy zasługi instruktorów z Armii Czerwonej, którzy swoją wiedzę i doświadczenie przekazali naszej młodej armii, czym umożliwili i ułatwili spełnienie jej obowiązku w walkach o wyzwolenie Ojczyzny.

Ogromne zasługi, które położył saper podczas wojny z hitlerowskim najazdem w bojach od Lenino do Berlina, zasługi, które zdobywa nieustannie podczas pokoju, powinny być przez nasze społeczeństwo odpowiednio ocenione. Lecz, niestety, tylko nieliczni cywile pomyśleli o cichych bohaterach wojsk saperских podczas onegdajszego Święta Saperera.

O tych żołnierzach mało się wie i nie słyszy się o ich ofiarności i poświęceniu. Ale ty, czytelniku, który przeczytałeś powyższy artykuł, gdy zobaczysz na ulicy czarne otoki na rogatywkach, będziesz wiedział, — to nasi bohaterzy saperzy, którzy zarówno w wojnie jak w pokoju służą wiernie Ojczyźnie i społeczeństwu.

## Rezerwa milicji organizuje się w woj. łódzkim

(z) W dniu dzisiejszym odbyła się w Komendzie Wojewódzkiej M. O. odprawa komendantów Ochotniczej Rezerwy M. O.

Ze sprawozdań złożonych przez przybyłych komendantów wynika, że organizowanie O.R.M.O. na terenie województwa łódzkiego nie napotyka na żadne trudności i w chwili obecnej we wszystkich miastach powiatowych i wydzielonych wre prace organizacyjna. Dobra współpraca pomiędzy bratnimi partiami robotniczymi i związkami zawodowymi przyczynia się do tego, że już w dniu 1 maja będą mogły jednostki O.R.M.O. wziąć udział w uroczystościach.

Największe postępy zaciąg do O.R.M.O. zrobił w Końskich. Powiat konecki może być pod tym względem przykładem dla innych powiatów.

# SPORT

## Klasyfikacja trenera Szydły

oparta na szeregu nieporozumień i krzywdzi bokserów łódzkich

Paweł Szydło — znany trener bokserki po XVII Mistrzostwach Polski w boksie ułożył listę klasyfikacyjną bokserów polskich, którą opublikował w „Sporcie”. Poczciwy Paweł najwidoczniej nie miał zbyt wiele czasu, aby zastanowić się nad dokładną analizą sił naszych zawodników — zrobił listę „na kołanie” — pewnie w pociągu Łódź — Katowice i dlatego zawiera ona szereg pomyłek. Nie odzwierciedla ona dlatego dokładnie układu sił w polskim boksie.

W wadze muszej Szydło słusznie stawia na pierwszym miejscu łódzianina Stasiaka, ale na drugim plasuje finalistę mistrzostw — gdańszczanina Sowińskiego. Dojście do finału jest wydarzeniem b. ważnym, ale jeszcze nie uprawnia do stawiania Sowińskiego przed łódzianinem Kamińskim, który, jak wiadomo, podczas meczu w Gdańsku wysoko wygrał z Sowińskim. Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że Kamiński w czasie mistrzostw w Łodzi stoczył równorzędną walkę ze Stasiakiem, który jak się później okazało jest najlepszą muchą polską. Z dalszą klasyfikacją much zgadzamy się bez zastrzeżeń.

W wadze koguciej znów spotykamy się z zasadniczym błędem. Szydło stawia na drugim miejscu Sadowskiego, boksera przynajmniej o pół klasy gorszego od łódzianina — Czarneckiego. Błąd powstał widocznie wskutek tego, że Sadowski w rezultacie szczęśliwego losowania doszedł do finału, a Czarnecki już w I-ym kole trafił na mistrza Grzywacza. Jeśli Szydło chce być konsekwentny, to niech już stawia i Sobkowiaka przed Czarneckim, gdyż warszawianin odpadł dopiero w półfinale.

Nie ma chyba człowieka w Polsce, który znałby się trochę na boksie i twierdziłby, że Sadowski jest lepszy od Czarneckiego. Zapomniano również o klasyfikowaniu łódzianina Pawlaka, który stoczył taką dobrą walkę z Rybaszem (Boxing Club) i jest w formie, ale umieszczono na liście „starego weterana” — Góreckiego ze Śląska.

W wadze piórkowej Szydło stawia na pierwszym miejscu Śląskiego warszawianina Komudę, który zdobył tytuł mistrzowski, zresztą na skutek niespodziewanej katastrofy Czortka — oraz kontuzji Marcinkowskiego. Komuda jest właściwie bokserem wagi lekkiej, i jego start w mistrzostwach w piórkowej był tylko sporadycznym wypadkiem. Prawdopodobnie więcej bokser ten nie znajdzie się wśród piórkowców, więc trudno go pomiędzy nimi klasyfikować.

Czortek znalazł się na czwartym miej-

scu. Nie bardzo rozumiemy dlaczego, gdyż tego znakomitego boksera należy albo nie klasyfikować wcale, albo też uznać jego porażkę z Chudym jako przypadek i postawić go na pierwszym miejscu.

W kategorii lekkiej, półśredniej i średniej zgadzamy się z Szydłem. Natomiast mamy zastrzeżenia co do oceny zawodników w wadze półciężkiej.

Istotnie w kategorii tej panuje taki cha-

os, a bokserzy są na tak niskim poziomie, że omylić się łatwo. W tym wypadku Szydło faworyzuje zawodnika łódzkiego Jaskułę, który doszedł do finału. Nie była to jeszcze dostateczna legitymacja, aby zdobyć zaszczytne drugie miejsce na liście. Zdaniem naszym, gdańszczanin Lik, czy nawet pomorzanin Stoczek są postawieni lepiej technicznie niż Jaskuła.

Jeśli chodzi o wagę ciężką, to przekona-

liśmy się podczas meczu LKS — Boxing Club, jak słabi są nasi bokserzy najciężsi. Egzamin międzynarodowy Niewadziła wypadł fatalnie. Wiemy już teraz, że w spotkaniu z bokserami ciężkimi z zagranicy — nasi pięściarze nie mają żadnych szans. Klasyfikowanie więc naszych najcięższych jest właściwie tylko formalnością, do której nie można przykładać większej wagi. K. G.

## Zgon redaktora Strzeleckiego

znanego działacza sportowego i jednego z założycieli ŁKS-u

W Komorowie pod Warszawą zmarł po krótkiej chorobie red. Marian Strzelecki. Opuścił nas w pełni sił i zapału do pracy. Sp. Marian Strzelecki był przez kilkanaście lat redaktorem „Przeglądu Sportowego”, a ostatnio redaktorem działu sportowego w „Rzeczypospolitej”, oraz przewo-

dniczącym kolegium redakcyjnego w „Przeglądzie Sportowym”.

Od wczesnej młodości sp. Marian Strzelecki interesował się życiem sportowym i jako uczeń szkoły handlowej w Łodzi stał się czynnym graczem tego zespołu. W Łodzi istniały wówczas dwie drużyny szkol-

ne, z których następnie powstał Łódzki Klub Sportowy. Marian Strzelecki grywał wtedy na skrzydle w zespole szkolnym, a później w ŁKS — do czasu, gdy podczas Wielkiej Wojny nie udał się na wyższe studia ekonomiczne do Warszawy.

W stolicy grywał w drużynie Polonii. Z biegiem czasu został prezesem tego klubu. Jednocześnie zmarły zaczął pracować w dziennikarstwie sportowym i wkrótce wysunął się na czoło w tej specjalności.

Przez wiele lat był prezesem warszawskiego oddziału Związku Dziennikarzy Sportowych. Jako redaktor „Przeglądu Sportowego” — potrafił postawić to pismo na najwyższym poziomie europejskim.

Jeszcze na tydzień przed śmiercią sp. Strzelecki odwiedził Łódź i był obecny na mistrzostwach bokserkich. Czuł się wówczas znakomicie, był pełen zapału do dalszej pracy. Nieubłagana śmierć zabrała nam najlepszego i ukochanego kolegę, który jest dla nas niezastąpiony.

Sp. Marian Strzelecki niósł wysoko sztandar polskiego dziennikarstwa sportowego i był nieubłagany propagatorem etyki w życiu sportowym. Pamięć Jego wśród nas zostanie na zawsze. Żegnamy Go z prawdziwym bólem.

## 25 lat temu - w Łodzi

Uchwała łódzkiej Rady Miejskiej

Czytamy w „Przeglądzie Sportowym” z przed 25-ciu laty. „Rada miasta Łodzi na posiedzeniu swym w dniu 21 lutego uchwaliła odstąpić Łódzkiemu Klubowi Sportowemu plac na budowę parku sportowego naprzeciw Dworca Kaliskiego, długości 340 m. i szerokości 150 m., na lat 20 za roczną opłatą 1000 marek.

Przeprowadzając taką uchwałę Rada

Miejska w Łodzi potrafiła stanąć na tym poziomie zrozumienia potrzeb sportowych, jaki dla innych rad miejskich, przynajmniej dotychczas nie był osiągalny. O ileby każdy magistrat tylko tyle uczynił, podniesienie się sportu polskiego szłoby w daleko szybszym tempie”.

Teraz po 25 latach Łódź oczekuje nowej uchwały Rady Miejskiej... odnośnie odbudowy hali sportowej.

## Przed startem „Victorii Žižkov”

która grać będzie w Łodzi podczas Świąt

Jak nas informowali sportowcy czescy z „Boxing Clubu” — drużyna piłkarska „Victoria Žižkov”, która ma grać w Łodzi podczas świąt, znajduje się obecnie na czwartym miejscu w lidze czechosłowackiej. Najlepszymi graczami tego zespołu Menclik — środek pomocy, oraz Naprawil — prawe skrzydło. Trenerem drużyny jest Żenisek, który ostatnio został zaangażowany, jako instruktor piłki nożnej do Stanów Zjednoczonych.

„Victoria Žižkov” jest zespołem b. dobrym technicznie, jeśli chodzi o taktykę — to gra ona systemem „W”. Klub posiada swój własny stadion i tor kolarski. Czesi grają w koszulkach białych w czerwone poziome pasy.

Jak twierdzi dr. Bielor, który widział jedenastkę ŁKS-u w meczu z Concordią, łódzianie są drużyną szybszą niż „Victoria Žižkov”.

## Najazd piłkarzy czeskich na Polskę

W dniu 15 czerwca rozpocznie się po Polsce tournée piłkarzy czeskich CAFPC z Pragi, zaproszonych przez ZZ Kolejarzy z Łodzi. W dniu 15 czerwca Czesi będą grali ze Skrą w Częstochowie, w dniu 16.6 z ZZK w Częstochowie, w dniu 20.6 z reprezentacją Lublina, w dniu 22.6 z Zjedno-

czonymi w Łodzi i wreszcie w dniu 23.6 z ZZK w Łodzi.

W lipcu nastąpi tournée drugiej drużyny czeskiej „Polaban” z Nurnburgu, które będzie trwało od 20 do 28 lipca. Goście zagrają w Częstochowie, Bydgoszczy, Łodzi (z ZZK i ew. ze Zjednoczonymi) oraz w Toruniu.

## Szermierze ZZK jadą do Pragi

Drużyna szermiercza ZZK uzyskała już odpowiednie zezwolenie na wyjazd do Czechosłowacji. Ekspedycja udaje się do Pragi w dniu 6 maja. 8 maja nastąpi rewanżowe spotkanie z „Rieglem” w Pradze. 9 maja odbędzie się w Pradze mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja, a w dniu 11 maja kombinowany zespół ZZK

Pogoń będzie walczyć z ASO w Olomuńcu.

SKONCENTROWANA ESENCJA W PASTYLCE do sporządzania w domu wódek i likierów. Polecamy 27 smaków. „PHARMA” Do nabycia w składach aptecznych. 1373

## Mistrzostwa Polski w szermierce

Mistrzostwa Polski w szermierce odbędą się w dniach 27 i 28 b. m. w Katowicach, poczem nastąpi obóz treningowy przed meczem Polska — Czechosłowacja.

## Lekkoatleci szukają prezesa

W dniu 24 b. m. nastąpi walne zgromadzenie związku lekkoatletycznego celem wyboru nowych władz. Jak wiadomo ŁOZLA nie posiada w tej chwili prezesa, gdyż płk. Bilewski został służbowo przeniesiony do Poznania.

## Zapaśnik Zdeb ukarany

Zarząd ŁKS-u postanowił ukarać zapaśnika Zdeba zawieszeniem w czynnościach członka, który bez usprawiedliwienia nie stawia się na mecz Zryw (Bydgoszcz — ŁKS).

## Derby piłkarskie Łodzi

Najciekawsze spotkania piłkarskie w Łodzi o mistrzostwo będą miały miejsce w dniach 28 b. m. pomiędzy ZZK i Zjednoczonymi oraz tydzień później pomiędzy ŁKS — ZZK. Ten ostatni mecz można będzie śmiało nazwać derbami Łodzi.

## „Polacy będą mistrzami Europy”

Prezes Czechosłowackiej Unii Bokserkiej — dr. Bielor, powiedział nam na pożegnanie:

— Jestem przekonany, że najpóźniej za dwa lata, a może i wcześniej, Polska zajmie dominujące stanowisko w pięściarstwie europejskim i zdobędzie tytuł drużynowego mistrza Europy.

## Zapaśnicy ŁKS-u chcą jechać do Czechosłowacji

Podczas pobytu prezesa Czechosłowackiej Grupy Bokserkiej — dr. Bielora, omawiana była sprawa ewentualnego wyjazdu drużyny zapaśniczej ŁKS-u na tournée do Czechosłowacji. Dr. Bielor po powrocie do Pragi przedstawi ofertę ŁKS-u miejscowym klubom ciężkoatletycznym.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO ul. Stefana Jaracza 27. Codziennie o godz. 19 min. 15 komedia Fre-dry „Zemsta”.

TEATR POWSZECHNY ul. 11 Listopada 21. Codziennie o godz. 19 komedia Marcellego Pagnola „Mariusz”.

TEATR „SYRENA” — Traugutta 1. Dzisiaj nieczynny.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34 W związku ze Świętami zawiadamiamy, że Teatr Kameralny Domu Żołnierza czynny będzie w pierwszy dzień Świąt, t. zn. w niedzielę, dnia 24. 4. o godz. 19.15. 1370

KINA

„POLONIA” (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy”.

„TECZA” (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem”.

„WISLA” (Przejazd 1), „ADRIA” ul. Główna 2) — Fortancerkki”.

„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Skłamałam”.

„Gdynia” (Przejazd 2) — „Dwaj żołnierze”.

„STYLOWY” (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn”.

„WŁÓKNIARZ” (Zawadzka 16), „HEL” (Legionów 2/4) — „Ostatnie ostrzeżenie”.

„ROBOTNIK” (Kilińskiego Nr 178) — „Powrót do życia”.

„PRZEDWIOSNIE” (Żeromskiego 74/76) — „Zbieg z San Quentin”.

„TATRY” (Sienkiewicza Nr 40) — „Strzelec z Bengali”.

„REKORD” (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne”.

„BAJKA” (Franciszkańska 31) — „Chłopiec z naszego miasta”.

„WOLNOŚĆ” (Napiórkowskiego 16) — „Wołga — Wołga”.

„ROMA” (Rzgowska 48) — „Weź serce me”.

„MUZA” (Ruda Pabianicka) — „Wołga — Wołga”.

„ZACHĘTA” (ul. Zgierska 26) — „Szalony żołnik”.

„OSWIATOWY OM TUR” (Kopernika 8) — „W święcie sportu”.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia”, „Adria”, „Bałtyk”, „Hel”, „Przedwiosnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później. „Oświatowy” rozpoczyna seanse w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30, 17 i 18.30.

NOWA SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza

Dzisiaj o godz. 19.15 przedstawienie nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia”. Jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Draczeńska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Zukowski. — Reżyserował Erwin Axer

Dekoracje: Jan Rybkowski. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedziele i święta od godz. 10-ej 1371

Fotografia pomogła do ujęcia go Jasiński skoczony za kradzież na 2 lata więzienia

(e. k.) Funkcjonariusze M.O. ujęli rozpoznanego z fotografii Stefana Jasińskiego, który w nocy 26 stycznia br. wspólnie z trzema nieujawnionymi osobnikami zabrał z fabryki „K. Plawneck” pod Zarząd Państwowym 2.194 m surówki pojedynczej, szerokości, 375 m surówki podwójnej szerokości, 510 chustek, 17,5 kg cukru i ok. 50 kg mąki pyłowej.

W czasie śledztwa funkcjonariusze M. O. przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Jasińskiego i znaleźli część skradzionych rzeczy. Przy rewizji obecna była tylko matka Jasińskiego, która na żądanie milicjantów da-

ła im fotografię syna. Jednocześnie milicjanci zostawili polecenie, by Jasiński stawiał się na posterunek M. O. Jasiński jednakże nie stawiał się, a mimo to został ujęty.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych przed Sądem Doraźnym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Swinarski, ławnikami byli ob.ob. Clapiński i Szczyński, oskarżał prok. Kubik.

Przewód wykazał, że Jasiński za udział w kradzieży otrzymał 70 m surówki, 10 chustek i 4.000 zł gotówką.

Sąd skazał złodzieja na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i hono-

Oświetlanie numerów domów

Zarząd Miejski w Łodzi przypomina właścicielom, administratorom i dozorcóm posesyj o konieczności oświetlania w godzinach wieczorowych i nocnych latarek

domowych tj. numeracji policyjnej posesyj.

Winni niezastosowania się do tego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

OGŁOSZENIA DROBNE

BUCHALTER księgowy poszukuje zajęcia 2 godzin dziennie. Wiadomość w Redakcji. 1325

IGLY pończosznice - dziewiarskie, częściej zapa-sowe, formy elektryczne skarpetkowe — pończosznice, szafy, biurko, stoły, krzesła natych-miast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska Nr 22. 1364

RZEZNIK KOŃSKI. Zalewski Bogusław, Łódź, Sosnowa 13, tel. 170-65. — Płacę najwyższe ceny za konie niezdołne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspo-zycji. 1264

SPRZEDAM krzesła ogrodowe hurtowo. Daszyń-skiego 88. 1366

PIES, czarny pinczerek, zaginął. Odprowadzić za wynagrodzeniem — Klemens Gostkowski, Rzgowska 52, m. 10. 1368

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną, wzię, zaśwjad-czenie pracy z Rosji, zlecenie na ubiór. Jasuto-wicz Jan, Żeromskiego 51. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 1361

DYZURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Ujezowska (Dąbrowskiego 24b), Epszajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska Nr 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

ZGUBIONO palcówkę. Kacyk Rozalja, Kruca Nr 6/12. 1362

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, kartę „W”, przepustkę P. W. na KEL i PKP, metrykę uro-dzenia, kartę rejestracyjną na poborowych — Wojtana Maria, Piotrkowska 191. 1363

Lekarze

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycz-nych, Południowa 26. 1195

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób ner-owych i seksualnych. Przyjmuje 4—7 — Ko-pernika 6, tel. 186-00. 1149

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6 Tel. 150-53. 1202

Dr. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, ki-szek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 1311

Dr. CHECIŃSKI TADEUSZ. Choroby wewnętrz-ne. Przyjmuje obecnie 5—7, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 1199

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1198

Dr. med. WIKTOR PIESKOW, choroby nerwowe i wewnętrzne, Zawadzka 6, tel. 138-81, godz. 3—5. 1359

Program radiowy na dziś

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 W-wa. 14.40 Płyty. 14.55 „Wielka-noc w średniowiecznym teatrze”. 15.10 Płyty. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 Koncert muz. organ. Transm. z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 16.00 W-wa. 17.55 Audyc. dla robotników. 18.30 „W roczni-ce powstania w ghetto”. 19.00 W-wa. 21.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 21.10 „Dialog o grzeszniku i łasce Bożej”. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Komuni-kat o pogodzie. 22.00 Audyc. laureatów w tur-nieju recyt. utworów Adama Mickiewicza z udziałem Łodzi. 22.00 W-wa. 22.30 Łódź. 22.50 Kraków. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audyc. i Hymn do 23.40.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie instalacji kanalizacyjno-wodociągowej w Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza Nr 20.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicz-nym — Piotrkowska Nr 64, 1 piętro w pokoju Nr 5, do dnia 24 kwietnia 1946 r. do godz. 11-ej przed południem w kopercie należycie zamknię-tej z napisem „Oferta na wykonanie instalacji kanalizacyjno - wodociągowej w Filharmonii w Łodzi”.

Szczegółowe informacje, oraz ślepy kosztorys za opłatą 20,— zł otrzymać można w Dziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 42; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 4.500,— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, Piotrkowska 98 a kwit do-lączyć do oferty.

Łódź dnia 17 kwietnia 1946 r. 1372 Zarząd Miejski w Łodzi.

„ŚWIECONE DLA DZIECI”

Komisja Samopomocy Koleżeńkiej Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych (ul. St. Jara-cza Nr 3) zawiadamia, że „Świecone dla dziec-b. więźniów politycznych” odbędzie się we czwartek, dnia 18 b. m. o godzinie 15-ej w sali Centralnego Damu Kultury Robotniczej, ul. Piotrkowska 243.

W programie część artystyczna oraz rozdanie paczek świątecznych dzieciom. Nieodebrane kar-ty wstępu dla dzieci, zarejestrowanych w Związ-ku wydaje się przy wejściu.

WIOSENNE PREMIE „Expressu Ilustrowanego” KUPON Nr. 27 Wyciąć i zachować

Andrzej Żariski



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Do wytwornego domu fabrykanta przy-noszono już najrozmaitsze kwiaty: oszala-miając pachnące tuberozy, przedziwne-go kształtu orchidee, ciepłarniane róże i niemal błękitne goździki. Ale takich kwia-tów jak te, które w tej chwili z dumą po-każał gajowy z Górnika, nie widziano tu dotychczas nigdy.

Pokojówka spojrzała z trwogą na wie-cheń pół zwiedłych malw, leśnych firletek i ogrodowego łubinu, zmieszanych w nie-artystycznym nieładzie, poczem bąkną-wszy nieśmiało: „niech pan chwileczkę za-czeka” wpadła do pokojów.

Pierwszą osobą, na jaką się natknęła, był pan Benker.

— Proszę pana, proszę pana — zawoła-ła — tam w holu stoi jakiś wariat.

Fabrykant zmarszczył brwi.

— Wariat, powiadasz? To pocóż go Sta-sia wpuszczała do środka. Tyle razy mó-wiłem, żeby nie otwierać drzwi lada nie-znajomemu.

— Kiedy on mówił, że jest narzeczonym panienek...

— Narzeczony panienek?

— Mówi też, że jest gajowy z Górnika.

Staremu zaczęło coś świtać po głowie.

— Gajowy z Górnika... To interesują-ce... Porozmawiam z nim jednak.

— Tylko proszę pana, niech go pan nie drażni... Z wariatami trzeba zawsze grze-cznie i ostrożnie — pouczała go poko-jówka.

Benker usiłował w istocie być grzeci-ny.

— Służąca powiedziała mi, że chce się pan zobaczyć z Romą i Margot... A wolno wiedzieć w jakiej sprawie?

Gajowy, skonsternowany, przestępował z nogi na nogę.

— A bo toż proszę łaski pana, chciałem się z nimi zobaczyć... A i te kwiatuszki przyniosłem im także. Bo to dziewczuchy mówiły mi latem, że strasznie lubią takie wiejskie kwiaty.

Słowo „dziewuchy” zabrzmiało niemile w uszach starego przemysłowca.

— Czy wolno się spytać pana, co upo-ważnia go do podobnej poufalości? — spy-

92)

tał poważnie. — Skąd pan do podobnej konfidencji z Romą i Margot?

— Że niby co? — poskrobał się po głowie Walenty Czyżyk.

— Że nazywa je pan tak po imieniu — wyjaśniał Benker głosem jaknajbardziej łagodnym, lecz w istocie zalewała go już krew.

— A bo to, proszę pana — zwierzał się ośmielony gość — spędziliśmy miło w Gór-niku lato... Panienci nauczyły mnie, jak się po miejsku plażuje a i pobaraszkowało się przytem wesoło. Wiadomo, proszę łaski pana, co młodość, to młodość.

— JAKTO pobaraszkowałeś? — ciągnął go za język ze słodką miną ojciec lekko-myślnych cór.

Walenty poskrobał się znowu po głowie: — No wiadomo... Trochę po miejsku, trochę po wiejsku. Ale, proszę pana nie jestem taki sobie zwykły łobuziak, co to wykorzystał panny i puszcza je potem w trąbę. Ja jestem honorowy, choć ze mnie tylko gajowy: więc też i zaręczyłem się z panienkami.

— JAKTO z panienkami? Z oboma na-raz?... — Niby z oboma i niby nie z oboma. Obie mówiły, że kochają mnie jednako-wo... Obie chciały mnie za męża... Aleśmy się ostatecznie nie zmówili, bo panienci wyjechały z Górnika.

— Więc ostatecznie z którą jest pan za-ręczony?

— Chyba że z oboma — rozkłada bez-radnie ręce gajowy.

— Z oboma to być nie może — mówi w ostatniej pasji, ale wciąż jeszcze zachowu-jąc spokój fabrykant. — Zaraz się zapy-

tamy panienek, jak to właściwie jest mię-dzy wami.

Uchyliwszy drzwi zawołał je głośno po imieniu.

Panienci, które bawiły właśnie w przed-ostatnim pokoju przybiegły posłusznie na głos ojca.

Ujrawszy w holu towarzysza wakacyj-nych rozrywek, struchlały, a Walenty, wy-ciągnawszy wiecheć kwiatów, sunął ku nim w lansadach.

— Ładnieście mnie wystrychnęły na dudka! Czy to się godzi wyjechać bez po-żegnania po tym wszystkim, coście mi po-wiedziały?... Ale ja nie taki, odszukałem was a i kwiatuszki przywożem także.

— Nie znamy pana! — krzyknęła Mar-got.

— Pan bierze nas za kogo innego! — zawtórowała Roma.

Bukiet wypadł z ręki biednego kochan-ka, on zaś załamał ręce.

— JAKTO nie znacie mnie? To ja Walek Czyżyk, coście go to uczyły plażowania. Małościę to mnie naściskały obiecując, że zostaniecie mi wierne do grobowej deski? A teraz cóż to? puścić mnie chcecie kan-tem?... I mówicie, że mnie nie znacie?

— Bo też nie znamy pana! — zapisz-czały znowu dziewczęta.

Ale stary Benker wyrobił sobie już wła-sne zdanie o całej sprawie...

Najpierw grzmiącym głosem krzyknął na dziewczęta: „Precz stąd do swoich po-kojów, rozmówimy się za chwilę!” poczem odbył z gajowym bardzo krótką, ale sta-nowczą konferencję.

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobnie: za wyraz petitó D-02749 wy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik”, Żwirki 2.